

Xi Jinping dobrze wie, że na Zachodzie nikt nie czyta Tukidydesa

O pułapce Tukidydesa przy okazji wizyty Donalda Trumpa u Xi Jinpinga w Chinach mówią wszyscy eksperci i komentatorzy. Ale czy pamiętają, jak skończyła się historia wojny peloponeskiej?

Pamiętam, jak jeszcze 20 lat temu studentów na Uniwersytecie Warszawskim musiałem przekonywać, że „Wojna peloponeska” Tukidydesa, choć napisana w V w. przed Chrystusem, jest jak najbardziej współczesną książką i trzeba ją czytać. Ponieważ kompletnie nie rozumieli, dlaczego zamiast popularnych wtedy Fukuyamy czy Derridy mieliby czytać jakiegoś zapomnianego Greka sprzed 25 wieków, przypomniałem im film z 1994 r. – „Stan zagrożenia”, w którym Harrison Ford jako analityk CIA wykłada w Akademii Marynarki Wojennej USA książkę Tukidydesa i tak wyjaśnia meandry wojny. Niestety, ja swych studentów nie przekonałem.

Dlaczego Xi Jinping przestrzegł Donalda Trumpa przed pułapką Tukidydesa?

Przez całe dekady książki takich autorów jak Tukidydes czy Clausewitz kształtowały podstawy kultury strategicznej USA jako światowej potęgi. W tym czasie Europa, pogrążona w iluzji końca historii, oddawała się beztroskim intelektualnym igraszkom postmodernizmu. Dziś wszystko jest inaczej. O pułapce Tukidydesa przy okazji wizyty Donalda Trumpa w Chinach mówią wszyscy eksperci i komentatorzy na okrągło, w

społecznościowych i tradycyjnych mediach. Wszystko za sprawą chińskiego przywódcy, który przestrzegł publicznie Trumpa przed taką pułapką, gdyż doprowadziłaby do wielkiej wojny.

Jak wiadomo, Chińczycy słyną z wysublimowanych strategii wojennych. Jedną z ich zasad jest zapewne i taka: wejdź w głowę swego wroga i zrób w niej mętlik. Jest to tym łatwiejsze, jeśli wróg uwierzył już, że skazany jest na porażkę. Od przynajmniej 20 lat realiści i lewicowcy na Zachodzie głoszą niechybny koniec supremacji Zachodu i zwycięstwo Chin jako nowego hegemonu. Realna ocena sytuacji czy fakty nie muszą tu mieć wielkiego znaczenia. Liczą się silne przekonania i strach. Pułapka Tukidydesa, koncept spopularyzowany przez amerykańskiego politologa Grahama Allisona, pasuje tutaj jak ulał. Mowa o tym, że wielka wojna wybucha wtedy, gdy tracący wpływy stary hegemon chce zatrzymać aspiracje nowej wschodzącej potęgi.

Czy Donald Trump wie, jak skończyła się historia wojny peloponeskiej?

Problem z Tukidydesem polega na tym, że choć znów wszyscy na Zachodzie o nim mówią, nadal nikt go nie czyta. Przypuszczam, że Xi Jinping dobrze o tym wie. Nie mówi więc nic o tym, jak skończyła się historia wojny peloponeskiej. Ateny, owa nowa aspirująca potęga, poniosły w niej bowiem całkowitą klęskę.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego

